

605EW  
onyj

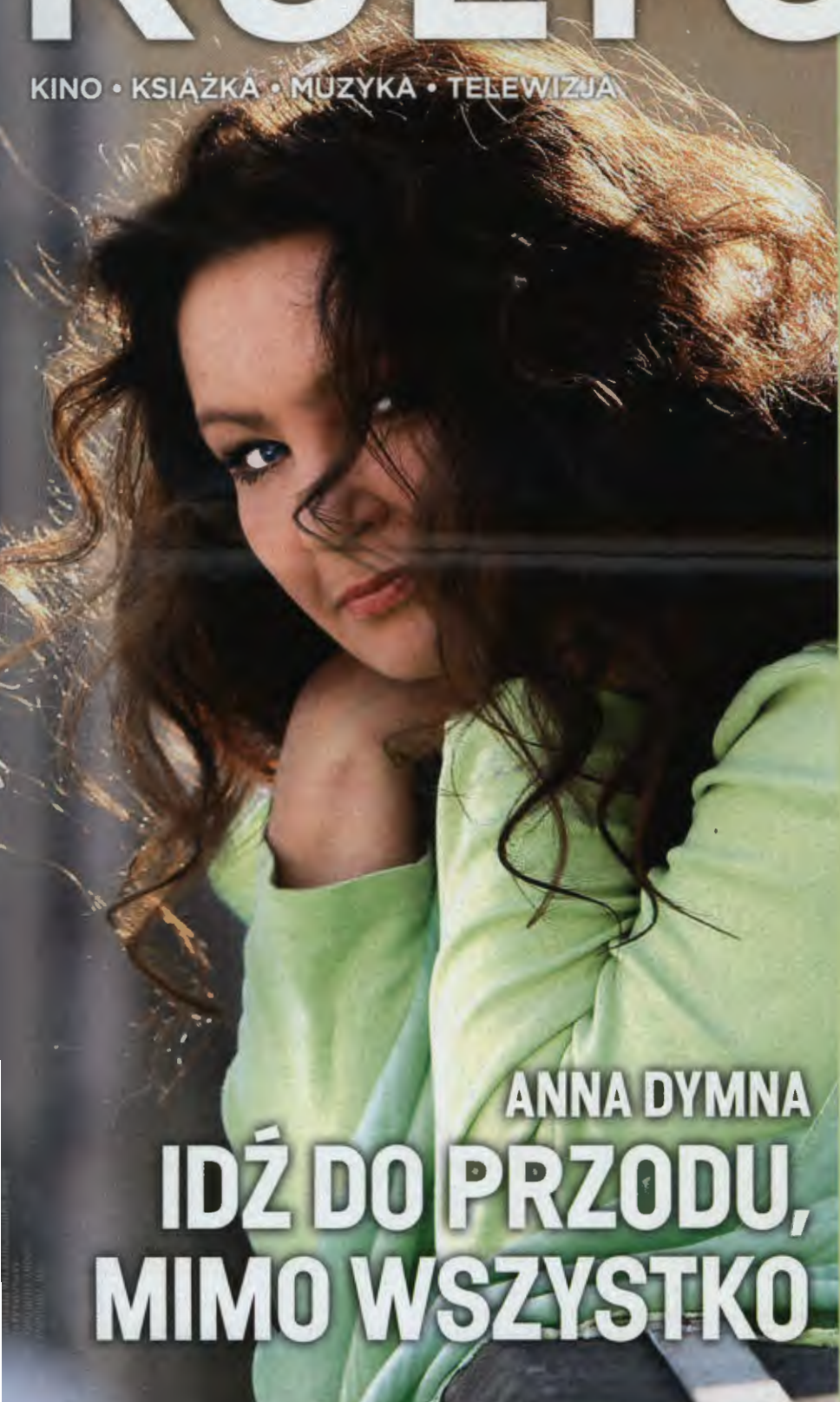
c.d.  
str. 65



**W SIECI**

# KULTURY

KINO • KSIĄŻKA • MUZYKA • TELEWIZJA



**JOLANTA  
GAJDA-ZADWORNA**  
dziennikarka

**Ś**liczna, krucha i zmysłowa, na początku kariery rozpałała emocje widzów. Dziś piękna, silna i mądra ogrzewa serca, pomagając innym. Tym, którzy potrzebują wsparcia fizycznego, i tym, których wzmocni słowo. To po ludzku dobre. I to kunsztownie dobrane. Bo Anna Dymna, siłaczką, która nie boi się ułomności bliźnich, wciąż pozostaje zakochaną w teatrze i poezji aktorką.

Publiczna telewizja, powtarzając serial o Janosiku, przypomina jedną z jej pierwszych ról. Patrząc na zalotną hrabiankę, nikt się nie dziwi, że i hardy harnaś nie pozostał obojętny na jej wdzięki. Za sprawą powtórek kolejne pokolenia widzów dają się uwieść słodkim oczom Ani, wnuczki Pawlaka z „Nie ma mocnych” oraz „Kochaj albo rzuć”, rozumieją żal króla po stracie Barbary Radziwiłłówny (serial „Królowa Bona” i film „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny”) oraz sekundują Marysi Wilczurównie ze „Znachora”. Ale Anna Dymna zapisuje się w pamięci także rolami z filmów Tadeusza Konwickiego „Jak daleko stąd, jak blisko” i „Dolinie Issy” czy Barbary Sass, gdzie jako alkoholiczka poznaje „Tylko strach”. Z telewizyjnej sceny wracają wspomnienia Małgorzaty, muzy mistrza ze słynnego dzieła Bułhakowa. Teatromani są wdzięczni także za inne kreacje sceniczne – te z czasów wiotkiej Ani, ale też doświadczonej przez życie, zmienionej fizycznie Anny – tworzone głównie w Starym Teatrze. Aktorka trafiła na tę scenę tuż po studiach i wciąż pozostaje jej wierna. Mimo ogromnego zaangażowania w obecne role. Piękne i potrzebne wielu. Role życia.

**ANNA DYMNA**  
**IDŹ DO PRZODU,  
MIMO WSZYSTKO**

CIĄG DALSZY NA S. 65

# IDŹ DO PRZODU, MIMO WSZYSTKO

## CIĄG DALSZY ZE S. 63

Historia Anny Dymnej mogłaby zainspirować niejednego scenarzystę. W życiu aktorki los wpisywał dramatyczne zwroty akcji, wystawiał ją na próby i wymuszał na niej siłę, determinację i wolę walki, pozwalając jednocześnie – mimo doświadczeń, które załamałyby niejedną osobę – zachować pogodę ducha i wiarę w bliźniego.

## Szerokiej drogi, kochanie

Urodziła się w Legnicy, ale jej miastem „na życie” jest Kraków. Tu ukończyła liceum, tu w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej poznawała tajniki aktorstwa. Tu, jeszcze w czasie studiów, debiutowała zarówno w teatrze (rolą Isi w „Weselu” Wyspiańskiego, 1969), jak i w filmie (1971, „Szerokiej drogi, kochanie”, jeszcze jako Anna Dziadyk). Tu przeżyła wielką miłość i jeszcze większą stratę. Tu walczyła o powrót do życia i tu poznała smak macierzyństwa.

Dopisuje kolejne role do 250 już zagranych w teatrze i filmie, angażuje się w akcje oraz cykliczne imprezy. Jest założycielką i prezesem Fundacji „Mimo Wszystko”, pomysłodawczynią Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych „Albertiana” oraz Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty dla uzdolnionych wokalnie osób niepełnosprawnych. Z krakowskiej siedziby fundacji sprawuje pieczę nad ośrodkami w nadmorskim Lubiatowie i podkrakowskich Radwanowicach.

Wielką miłość też przeżywała w tym mieście. Przyszłego męża poznała na planie filmu „Pięć i pół bladego Józka” (1971). Wiesław Dymny był autorem scena-

riusza. Aktorka wspomina, że na początku ten starszy od niej o 15 lat krakowski artysta i współtwórca Piwnicy pod Baranami, znany z niepohamowanych zachowań i ciągot do alkoholu, wywoływał u niej lęk.

Początki ich bezpośredniej znajomości były burzliwe: kiedy spoliczkowała zupełnie pijanego i awanturującego się Dymnego, on... jej oddał. Następnego dnia przeproszał z bukietem goździków. Potem, ku zaskoczeniu krakowskiego środowiska, pobrali się i stali nierozłączni. Ona go inspirowała, on pisał dla niej wiersze. Razem zaadaptowali poddasze. Sielanka trwała siedem lat. Do pożaru. Mieszkanie spaliło się od zwarcia telewizora. Razem ze sporą częścią spuścizny Dymnego. Małżonkowie pozostali bez dachu nad głową, schronienie dali im życzliwi ludzie. Ale nie był to koniec dramatycznych zdarzeń. 12 lutego 1978 r. aktorka znalazła ciało męża na remontowanym po pożarze poddaszu. Sekcja zwłok nie wyjaśniła przyczyny śmierci.

## Los na pięć i pół zakrętów

„Miałam 27 lat, kiedy umarł. Świat mi się zawalił, a jednak udało mi się cierpienie przekuć w jakąś siłę” – wyznała w jednym z wywiadów. Trzy miesiące po pochowaniu męża aktorka znów otarła się o śmierć. W drodze na plan zdjęciowy na Węgry uległa wypadkowi samochodowemu. Miała pogruchotane nogi i poważnie uszkodzony kręgosłup.

Do sprawności pomógł jej wrócić młody rehabilitant Zbigniew Szota. Po kilku latach pobrali się i chociaż małżeństwo nie przetrwało, wpisało w życie aktorki kolejne ważne doświadczenia. Urodził się Michał. Tak o tym mó-

wiła: „Bardzo długo nie mogłam zająć w ciąży. Wreszcie spełniło się największe marzenie mojego życia. Wymodliłam sobie synka”.

Ciąża ją zmieniła, także fizycznie. Przytyła 30 kg. Czują wstyd przed powrotem na scenę. Z pomocą nieoczekiwanie pospieszył Kazimierz Kutz. Odblokował jej kompleks, mówiąc: „Wreszcie jesteś prawdziwa baba, cycki masz, dupę masz. Pięknie!”.

## Na dobrej planecie

Życiowe doświadczenia otworzyły aktorkę na ludzi wykluczonych. W 2003 r. założyła Fundację „Mimo Wszystko”, której celem jest pomoc osobom chorym i niepełnosprawnym. „Na swoją twarz pracowałam 35 lat, ciężko, solidnie i uczciwie. Teraz ją wykorzystuję bezczelnie i z radością, by pomóc innym” – komentowała decyzję.

Fundacja pomaga też osobom niepełnosprawnym umysłowo. Pierwsze kontakty z nimi nie były łatwe: „Czułam się jak na obcej planecie” – wspomina aktorka. Z czasem zaczęła dostrzegać wielką wartość tych spotkań: „Uwielbiam do nich jeździć, bo wśród nich nie stosuje się żadnych manipulacji, nie ma wyrachowania. Jak cię ktoś potrzebuje i czuje się samotny, to się przytuli, jak chce płakać, całą obleje cię łzami”.

Równocześnie z działalnością charytatywną Anna Dymna rozwija pasję krzewienia poezji. Od 12 lat, poczynając od Krakowa, otwiera w różnych miastach Salony Poezji. Kiedy w 2011 r. inaugurowała powstanie 26. z kolei, przy warszawskim Teatrze Polskim, tak tłumaczyła niezwykle powodzenie tej inicjatywy: „Ludzie łakną mądrych i pięknie poda-

wanych słów niezależnie od miejsca zamieszkania [...]. Bez względu na czasy potrzebujemy przyjaciela, kogoś, kto nam na pewne sprawy zwróci uwagę, a inne wytłumaczy. A poeci potrafią tak pięknie zadawać pytania, tak umiejętnie oswajają różne problemy”.

Kiedy się zastanawiała, jak nazwać swoją fundację, przypomniała sobie wiersz otrzymany od wolontariuszy, którzy od początku wspierają jej działania. Nosił tytuł „Mimo wszystko”. Przeczytała go i już nie miała wątpliwości, z jakim hasłem wyjść do potrzebujących. ■

FOT. FORUM WROCŁA W. LEWISKI

